

Bajka o śmieciach wg Gabrieli Ujdy

- „Świąt też by beze mnie nie było!” – z satysfakcją stwierdziła Butelka Coli rozglądając się po sklepie. – „Ani świąt, ani świętego Mikołaja, ani rodzinnego obiadu. Po prostu niczego by nie było” – ciągnęła niewzruszona, lekceważąc nieprzychylnie spojrzenia innych butelek z napojami, które serdecznie dość miały jej przechwałek, ale rzadko się odzywały.

- „A nie przyszło ci nigdy pod zakrętkę, że to może nie Ty jesteś najważniejsza, że to nie o tobie kręcą spoty reklamowe i nie ty jesteś główną bohaterką plakatów?! Może jednak chodzi o to, co masz w środku – o napój! A Ty jesteś tylko nic nie znaczącym opakowaniem?!” – zagadnęła ją butelka oranżady głośno mówiąc to, co inni mieli na myśli.

- „Nie możliwe!” – prychnęła zniecierpliwiona Butelka Coli – „nad moim kształtem pracował cały zespół grafików. Doskonali go przez lata i... oto jestem! Doskonała w każdym calu!”

- „Butelka oranżady może mieć rację.” – odezwała się szklana butelka wody mineralnej – „już kolejny raz wróciłam do tego sklepu. Jak wiecie, ludzie płacą kaucję za mnie, a po wypiciu wody oddają mnie i w rozlewni jestem ponownie napełniana.”

- „No, ale ty jesteś po prostu szklana butelką. Co można z Tobą zrobić?! Można Cię tylko napełnić ponownie, a ja jestem inna. Lepsza w użyciu, bo jak upadnę to się nie rozbiję, a z Ciebie zostają same okruchy! I jeszcze się można skaleczyć! Jesteś po prostu niebezpieczna.”

- „Ty nie wiesz kiedy przestać?! Przez Ciebie butelce wody zrobiło się przykro! Jesteś wyjątkowo niemiła!” – zganiła Butelkę Coli rozgniewana jej zachowaniem Butelka Oranżady.

Pewnego dnia do sklepu weszła grupa nastolatków, która kupiła, między innymi, Butelkę Coli. Szczęśliwa odwróciła się do pozostałych butelek i powiedziała z wyższością: - „Widzicie! Oni wiedzą co jest najlepsze!” i zniknęła w czeluściach reklamówki układając się do snu.

Ocknęła się cała obolała od obijania się o kierownicę roweru. Zanim się obejrzała chłopak odkręcił zakrętkę, po czym wypił całą zawartość, a ja samą

zgniótł, rzucił w krzaki i odjechał. Oburzona Butelka po Coli aż zatrzęsała się z gniewu. Ale zanim się obejrzała została sama w lesie.

Zaczęło się robić ciemno. Zmarznięta i przerażona zorientowała się, że coś ją dotknęło. Skuliła się ze strachu, a przechodzący obok lis nawet nie zwrócił na nią uwagi – podobnie jak i inne przechodzące zwierzęta. Poczula się niepotrzebna i opuszczona.

O poranku usłyszała ludzkie głosy, ale ku jej rozpaczy nikt się nią nie zachwycał. Wręcz przeciwnie, została nazwana ŚMIECIEM! nabita na szpikulec i wrzucona do żółtego worka na plastik do recyklingu. Nieśmiało rozejrzała się dookoła i zauważyła mnóstwo podobnych sobie butelek, wszystkie wyglądały równie żałośnie: puste, pogniecione, brudne. A przede wszystkim NIKOMU NIE POTRZEBNE! Zrezygnowana czekała na najgorsze: wysypisko śmieci!.

Ku swojemu zdziwieniu została wysypana na taśmę w sortowni śmieci, gdzie została oczyszczona, po czym przetopiona na plastikowy granulat z, którego następnie wyciągnięto cieniutkie nici i utkano w ciepły, miękki polar. Nawet najważniejszy obserwator nie dostrzegłby w delikatnej tkaninie zarozumiałej Butelki po Coli.

Ona sama rozumiała, że to nie wygląd jest najważniejszy, a to z czego jest się zrobionym. Że nawet najpiękniejsza butelka może zostać brudnym, nikomu niepotrzebnym śmieciem, a plastikowy śmieć ciepłym polarkiem.

900 1000 1100 1200 1300 1400 1500 1600 1700 1800 1900 2000 2100 2200 2300 2400 2500 2600 2700 2800 2900 3000 3100 3200 3300 3400 3500 3600 3700 3800 3900 4000 4100 4200 4300 4400 4500 4600 4700 4800 4900 5000 5100 5200 5300 5400 5500 5600 5700 5800 5900 6000 6100 6200 6300 6400 6500 6600 6700 6800 6900 7000 7100 7200 7300 7400 7500 7600 7700 7800 7900 8000 8100 8200 8300 8400 8500 8600 8700 8800 8900 9000 9100 9200 9300 9400 9500 9600 9700 9800 9900 10000

IV 15 1985

Wydrukowane

Bajka o tym, jak pan Śmieciorobek przestał palić śmieci

Na skraju lasu, tam gdzie bród mały, wokół zieleni i kwiatów woni
Pewna rodzinka sobie mieszkała ,w przyjaźni, szczęściu – z sercem na dłoni.

Zwali się oni Śmieciorobińscy, od bardzo dawna, z dziada*pradziada
Tacy pogodni i milusińscy ,obca im była kłótnia i zwada.

Pan Śmieciorobek – tak go nazwiemy, dużo kupował, gromadził, zwoził.
Mawiał: „Wszystko się przyda, czego nie zjemy”. „Nic nie wyrzucać” - dzieciom swym groził.

I rosły sterty przeróżnych śmieci ,w piwnicy ,w domu, na łące
Jakieś plastiki, żelastwa jakieś urosły tak, że zasłoniły słońce.

Wtedy Śmieciorób zdecydował: "Trzeba posprzątać to wszystko"
Wykopał dołek i w ziemi schował straszne swe „urobisko”.

Lecz cóż to ,tyle już śmieci zakopał, a one wciąż rosną i rosną.
I trawa żółkła i ziemia marna i kwiaty nie budzą się wiosną.

„Spalę to wszystko szybko i łatwo, resztę do lasu gdzieś wywieziemy”
I pali plastik wraz ze swą dziatwą, i śmieją się: „To się zażrzejemy”

Aż nagle ciemność nastaje i trwoga ,zniknęło słońce, zatrzęsa się ziemia
Dzieciątka krzyczą :”Ratuj matko droga”. Śmieciorób na ziemię padł ze zdumienia.

Patrzą, a z chmury czarnej, co stała nad domem, przeraźliwa postać się wyłania.

Jest już coraz bliżej i straszy odorem. Wszystko co napotyka w paszczę swą pochłania.

„Wy głupi ludzie- grzmi groźnie z daleka- sami się wytrujecie!

Chodźcie tu do mnie, ja już na was czekam .Kwiatów ,drzew i ptaków już nie znajdziecie!”

„Oszczędź nas proszę straszliwa istoto” – płacze pan Śmieciorobek.

„Oddamy wszystko i srebro i złoto i cały nasz życia dorobek.”

„Nic tu nie pomoże i srebro i złoto, gdy wy żyć nie umiecie.

Odejdę szybko, odejdę z ochotą, gdy....posegregujecie śmieci!!

Macie tu worki różnego koloru ,niebieski, żółty, zielony....

Tu wrzucaj plastik ,tu zaś butelki, a tutaj różne kartony .

Gdy tylko śmieci będziecie palili ,wrócę i wszystko pochłonę.

Spowiję ziemię w jednej małej chwili ,zabiorę dzieci i żonę.

I poszła zjawa. Śmieciorobińscy biegiem do worków przystąpili

Zielony –szkło, niebieski- papier ,wszystko dokładnie ułożyli.

Wróciło słońce ,śpiewają ptaki ,kwiaty zakwitły w ogrodzie

Nastało szczęście u Śmieciorobów, bo śmieci segregują co dzień.



„Krótka historia o nietypowej przyjaźni Ogryzka i Butelki Elki”

W mieście Śmieciów mieszkała sympatyczna rodzinka Porządnickich. Państwo Porządnicy mieli córkę Zosię, którą uczyli od przedszkola, jak segregować śmieci. W ich domu było dzięki temu zawsze czysto i schludnie, a wszystko miało swoje miejsce. Pewnego dnia dziewczynka, jak co dzień, wyrzuciła ogryzek po jabłku do kosza. Niestety, Zosia nie zauważyła, że trafił on do innego pojemnika, niż trzeba. Ogryzek również nie wiedział, gdzie jest, dlatego postanowił kogoś zapytać, co to za miejsce. Długo szukał jakiś mieszkańców kosza, aż wreszcie zobaczył butelkę po wodzie.

- Cześć! Jak się nazywasz?-spytał grzecznie Ogryzek.

- Hej! Jestem Butelka Elka. A ty?

- Ja jestem Ogryzek.

-Aha. Co tutaj robisz?-spytała Butelka.

- Trafiłem tu przez pomyłkę. Możesz mi powiedzieć, co to za kosz?-spytał Ogryzek.

- To pojemnik na plastiki. Choć oprowadzę cię i poznam z innymi mieszkańcami.

Butelka najpierw oprowadziła Ogryzka po żółtym koszu, a potem przedstawiła swoją rodzinę: mamę – butelkę po mleku, tatę – puszkę po coli, brata – puszkę po konserwie i ciocię – plastikowe opakowanie po ciastkach. Ogryzek zaprzyjaźnił się z rodziną Butelki Elki. Wszyscy obiecali, że pomogą się mu przedostać do kosza, który trafi na kompost. Następnego ranka mama i tata Butelki Elki podsadzili Ogryzka, żeby sprawdził, jaki kosz znajduje się obok. Niestety, przy koszu na plastiki był pojemnik na makulaturę. Ogryzek musiał się pożegnać i poprosił mamę i tatę Eli, żeby jeszcze raz go podnieśli. Gdy znalazł się już w koszu na makulaturę, zobaczył, że Butelka Elka idzie za nim. Bardzo się ucieszył, bo we dwoje zawsze raźniej przebywać w nowym miejscu. W dalszą drogę udali się więc razem. Po 10 minutach zobaczyli, że ktoś za nimi idzie. Okazało się, że to tylko Kajteczka - synek pani Karteczki, który znał tutaj każdy kąt. Ogryzek poznał go, gdy był jeszcze małym jabłkiem, bo razem spotkali się w plecaku szkolnym Zosi. Przedstawił go Eli i poszli dalej razem z Kajteczką. Doszli do granicy kosza na makulaturę, gdzie Kajteczka pożegnał się, ale jeszcze ostrzegł wędrowców, żeby uważali, bo będą teraz iść Ścieżką Niebezpiecznych Odpadów.

Na początku nikogo nie spotkali, ale po chwili zza starej świetlówki wyskoczyła bateria LR06 i ...

-Ręce do góry!- krzyknęła groźnie.

Ogryzek i Butelka Elka bardzo się przestraszyli i zaczęli uciekać. Niestety, dalej czekało jeszcze więcej baterii, aż było ich na tyle dużo, że mogły otoczyć dzielnych bohaterów, którzy głośno krzyczeli i wołali o pomoc, ale nikt nie przychodził im z pomocą.

Tymczasem w pojemniku na makulaturę Kajteczka usłyszał krzyki i od razu wiedział, że jego przyjaciele są w potrzebie. Pobiegł do domu i powiedział o wszystkim swojej mamie. Pani Karteczka zwołała naradę i wytłumaczyła wszystkim, co się dzieje. Razem z innymi kartkami, dwiema gazetami, pociętym pudełkiem po butach i swoim synkiem ruszyła na pomoc Ogryzkowi i Butelce Elce. Gdy dotarli na miejsce, gdzie pojmano przyjaciół Kajteczki, nikogo już tam nie było. Całą grupą poszli więc w stronę obozu baterii. Schowali się za spalonymi żarówkami i usłyszeli, jak dowódca o imieniu R20 mówi, że nareszcie schwytano jakichś przechodniów i że zatrzymają ich na zawsze. Wtedy Pani Karteczka wyszła zza świetlówek i spytała się wszystkich baterii oraz ich wodza, dlaczego są tacy niemili. R20 wytłumaczył mamie Kajteczki, że nikt nigdy ich nie odwiedzał. Słyszając to reszta kartek wychyliła się zza żarówki z lodówki wykrzykując, że to przecież normalne w dobie segregacji, że wszystkie odpadki po latach swej służby dla ludzi, po to trafiają do specjalnych pojemników, aby stąd wyruszyć w dalszą drogę do miejsca, gdzie się na nowo odrodzą. Zapisany notes dodał, że w szkole Zosi prowadzona była nawet zbiórka starych telefonów komórkowych, gdyż można z nich odzyskać cenne pierwiastki i metale szlachetne. Baterie speszzone tymi informacjami natychmiast rozwiązały Ogryzka i Butelkę Elkę. Gdy wszyscy się żegnali, R20 przeprosił jeszcze raz za niepotrzebny stres i złe zachowanie swoje i towarzyszy.

Ogryzek z Elą udali się w dalszą drogę. Szli zaledwie kilka minut, aż wreszcie dotarli do pojemnika na odpadki organiczne. Przed rozstaniem z Elą Ogryzek chciał jeszcze przedstawić jej swoją rodzinę: mamę – skórkę po bananie, tatę – ogryzek po gruszcze i siostrę – skorupkę po jajku. Wszyscy bardzo się ucieszyli na jego widok i z zaciekawieniem słuchali opowieści podróżników. Nadszedł wreszcie czas pożegnania i Ela musiała wracać do domu. Ogryzek zdążył jeszcze zawołać, że może spotkają się kiedyś w drugim życiu i Butelka Elka zniknęła mu z oczu.

Po kilkunastu miesiącach Zosia pojechała z mamą do sklepu odzieżowego. Kupiła sobie milutką, upragnioną bluzę z polaru. Dziewczynka nie wiedziała, że zrobili ją z jej starej szkolnej butelki PET. Wieczorem po powrocie mama poprosiła córeczkę, żeby poszła podlać truskawki w ogródku. Zosia włożyła swoją nową bluzę i chętnie poszła spełnić prośbę mamy. Wiedziała przecież, że przy okazji będzie mogła zjeść kilka soczystych owoców. Na grządkach w tym roku wyrosły bardzo gęste, zielone krzaczki pełne pachnących, słodkich truskawek. Stało się tak za sprawą kompostu, którym tato Zosi użyźnił glebę na wiosnę.

I w ten sposób spełniły się słowa Ogryzka. Życie po życiu istnieje naprawdę! ☺

KONIEC



BAJKA, NIE TYLKO DLA DZIECI, O DOBRYCH I ZŁYCH LOSACH DOMOWYCH ŚMIECI

Żył sobie człowiek co nieustannie
odpady wyrzucał tam, gdzie popadnie.
Gromadził spore ilości puszcetek,
kartonów, butelek, no i buteleczek.
Miał mnóstwo żelastwa i śmieci bez liku,
żył sobie jak świnka w swym małym chlewiku.
Ten brudas, niecnota na pomysł wpadł taki,
że chatę oporządzi nim zjedzą go robaki.
Porządki zaczął robić i czyścić chałupę,
lecz śmieci wywoził do lasu, na kupę.

Leżała na tej kupce buteleczka szklana,
gdy słońce przyświeciło, była tak rozgrzana,
że malutka iskierka tylko wystarczyła
i pożar ogromny natychmiast wznieciła.
Wiatr zerwał się przy tym nieposkromiony
i resztę odpadów rozdmuchał w cztery świata strony.
Przyjechali strażacy, pożar ugasili,
a z biednej butelki szkiełka wyrzucili.

W tym czasie na polanie puszciczka leżała,
co z utęsknieniem na pomoc czekała.
Marzenie ona miała takie małe, tycie,
do fabryki trafić i dostać drugie życie.
Wiatr nią jednak targał, swój plan miał złowrogi,
do rzeczki ją wtrącił, taki żywot srogi.
Tak długo pływała, że aż zardzewiała
i na nic nikomu się już nie przydała.

Kartonik po mleku pod drzewem leżał smutny,
nie chciał, aby los go spotkał tak okrutny.
Na szczęście przechadzał się grzybiarz ścieżkami,
którego pasją było origami.

Gdy karton zobaczył, na pomysł wpadł taki:
„Wezmę go do domu, choć jest byle jaki”.
Rozmyślając wciąż nad nim, wrócił do swej chaty,
nie spisał kartonu od razu na straty.
Złożył z niego flakon, wstążką przyozdobił,
pięknie mu to wyszło, choć się nie narobił.

Ze zgliszczy pożaru stal się wyłoniła,
to niewielka blacha w słoneczku zalśniła.
Swym blaskiem zwróciła uwagę pieszego,
co po lesie wędrował, nie pragnąc niczego.
Majsterkowicz to zacny, Józef spod Opola,
co blachę przerobił na część do traktora.

I tak się potoczyły losy owych śmieci,
jedne z nich przydatne, reszta ziemię szpeci.

Buteleczka, co pożar lasu wywołała,
już nigdy nikomu na nic się nie zdała.
Puszczyzka, co wiatr ją zdmuchnął do rzeczki,
zardzewiała i struła wszystkie w niej rybeczki.
Kartonik po mleku, co stał się wazonikiem,
pokoik ozdobił ze świeżym goździkiem.
Błaszka, co cudem pożar ten przetrwała,
jako część do ciągnika swą funkcję spełniała.

Z bajeczki tej morał wypływa więc taki,
choć śmieci tak mały, maleńki, nijaki,
w użyteczne coś może zawsze się zmienić,
ziemi nie zaśmiecić, życie uprzyjemnić.
Segregujmy więc śmieci, recykling stosujmy,
przetwarzajmy odpady i wtórne surowce z nich uzyskujmy.